

# Polska w Brukseli

– Uważam, że wykorzystujemy naszą szansę... W tej chwili możemy wręcz mówić o polskiej „nadwadze” w Unii, w stosunku do potencjału kraju – mówi **Janusz Lewandowski, przewodniczący Rady Gospodarczej przy premierze,** w rozmowie z Adamem Sofułem i Jackiem Ziarno.

**– Spójność Unii... Czy to, że podczas mińskich negocjacji aktywni byli tylko liderzy Francji i Niemiec, a przy stole nie zasiedli ani przewodniczący Rady Europejskiej, ani unijny minister spraw zagranicznych, było kolejnym przejawem polityczno-gospodarczego podziału na strefę euro i resztę, czyli peryferie?**

**JL** W polityce globalnej nie bez przyczyny wyodrębniły się platformy G7 czy G20, konstruowane na innej zasadzie niż terytorialne wspólnoty polityczno-gospodarcze. Nie ma się co lękać: zasadniczą rolę w fundamentalnych, międzynarodowych kwestiach odgrywają najważniejsze stolice. Do takiej też kategorii należą stosunki z Rosją. Wyjątkiem pozostają rozmo-



wy z Iranem: tzw. dossier nuklearne – szefowe unijnej dyplomacji (obecna i jej poprzedniczka) były i są w nie zaangażowane.

Polska zaliczała się do ważnych, aktywnych graczy w konflikcie na Wschodzie w początkowym jego stadium. Wcześniej wnieśliśmy Partnerstwo Wschodnie na agendę europejską, znacząco podnosząc świadomość geopolitycznej rozgrywki o strefę wpływów na Wschodzie właśnie. A działa się to w czasie, gdy Zachód wpatrzony był w tzw. wiosnę arabską, lokując tam wielkie nadzieje.

Za bardzo jednak staliśmy się adwokatem, a mniej rozjemcą (abstrahując tutaj od słuszności takiego podejścia). Nie było zgody Kremla, aby Polska we wspomnianych rozmowach uczestniczyła.

#### **– Rosyjski klin w zjednoczonej Europie?**

**JL** Marzeniem Rosji jest dezintegracja Unii. Ale w pokojowych inicjatywach Hollande’a i Merkel nie widzę takiego zagrożenia. Nie zapominajmy, że najważniejszy jest tu skutek, a nie ambicje poszczególnych krajów. Niestety, są to bezskuteczne wysiłki...

I bez pomocy Rosji rejestrujemy niekorzystne zjawiska wewnątrz Unii. Niebezpieczne sygnały dochodzą z Grecji. Węgry czy Cypr lawirują. Sojusznikiem Putina są nie tylko ruchy skrajnie lewicowe, ale też antyeuropejska prawica dążąca do władzy, przede wszystkim francuski Front Narodowy Marii Le Pen. To nowa sytuacja.

#### **– Nowa?**

**JL** Stare są lewicowe sympatie i zjawisko „pożytecznych idiotów”, zafascynowanych kiedyś Krajem Rad. Nowa, groźniejsza jest kariera antyunijnej prawicy, dzielącej z Putinem dążenie do rozbicia europejskiej wspólnoty. A co do intencji Putina – nie może być złudzeń.

Pamiętam nadzieje – sam je zresztą żywiłem – że może powstać europejski rynek aż po Ural. Byłem w ekipie komisarzy, która złożyła wizytę w Moskwie, w czasie gdy zachowały się resztki nadziei, że Rosja chce się wprowadzić w orbitę świata zachodniego, a może być sojusznikiem w tak ważnych sprawach, jak walka z terroryzmem czy zatrzymanie atomowego programu Iranu. No i złudzenia prysły...

Ale nawet z tego optymistycznego okresu mam charakterystyczne wspomnienie: kiedy zasiadaliśmy do rozmów z Dimitrijem Miedwiediewem, strona rosyjska bardzo chciała rozmawiać z poszczególnymi komisarzami, niechętnie zaś z europejską reprezentacją jako całością. Sympotomatyczne.

#### **– Kiedy Polak obejmie ważne stanowisko w Brukseli, to od razu – nie tylko mediom – wydaje się, że rośnie znaczenie Polski na europejskim forum. Jak wyglądają realia?**

**JL** Pomijając sprawę Ukrainy (ale tu cała Unia jest nieskuteczna) – radzimy sobie nieźle. Jesteśmy skuteczni, że nieskromnie wspomnę o budżecie zasilającym Polskę praktycznie do roku 2023... Donald Tusk jest w stanie określać agendę spotkań Unii. W Parlamencie Europejskim w sensie tego, co realne, czyli panowania nad komisjami, możemy powiedzieć, że dzierżymy trzy i pół komisji. Cztery mają Niemcy, Włosi; Anglicy, Hiszpanie i Francuzi – mniej od nas.

Uważam, że wykorzystujemy naszą szansę, zwłaszcza w sytuacji, kiedy Wielka Brytania w ogóle się zastanawia, czy pozostać w Unii, a dwie wielkie stolice: Madryt i Rzym koncentrują się na poważnych kłopotach domowych. Efekt? W tej chwili możemy wręcz mówić o naszej „nadwadze” w Unii, w stosunku do potencjału kraju.

#### **– A perspektywy naszej pozycji?**

**JL** Rysują się dobrze, czego dowodem choćby ostatnia rozgrywka o pakiet klimatyczny. Nie zablokowaliśmy go, ale zyskaliśmy wiele. Unia idzie drogą ambitnych celów klimatycznych, które uważam za nazbyt wygórowane w przekroju globalnym, ale Polska zachowuje własne tempo redukcji CO<sub>2</sub>. To dowód skuteczności. Lepszy niż izolujące Polskę weto, które później można przewrócić czy ominąć.

#### **– A kadry? Dariusz Rosati chwali grupę doświadczonych brukselczyków o niekwestionowanej pozycji i zdolną młodzież. Jest natomiast pewna luka na średnim, wpływowym szczeblu administracji. Trafna obserwacja?**

**JL** Trafna – i to cenionego uczestnika naszej ekipy w Parlamencie Europejskim. Rzeczywiście, włączyliśmy do administracji w unijnych instytucjach grupę ludzi z „naboru geograficznego” w 2004 r. Niektórzy zawiedli w tym niezwykle wymagającym otoczeniu, a generacja – nazwijmy ją umownie pokoleniem Jana Truszczyńskiego – odchodzi na emeryturę.

Świetnie radzi sobie polski narybek, startujący z niskich pozycji, ale zdolny i przebojowy. Młodzi Polacy, ku zdumieniu zachodnich kolegów, wygrali na przykład wybory związkowe w Komisji Europejskiej... Tyle że trochę czasu upłynie, zanim wdrapią się na szczebel decyzyjny. Istnieje zatem luka na tym właśnie poziomie – dyrektorskim. Na szczęście, słabość administracyjna jest kompensowana przez silną reprezentację polityczną – symbolizowaną przez Donalda Tuska, ale także, jak wspominałem, wpływy w PE. ■